„GÓRKA"

MIESIĘCZNIK
młodzieży i dziatwy, przebywającej na Górce.

(Kolonja Lecznicza Dziecięca im. Dr. Med. Rektora J. Brudzińskiego, przy Zdroju w Busku.)

7|8. Lipiec—Sierpień 1931 r.

NA DZIEŃ 22 SIERPNIA.

Panie Doktorze!

Dziś, w tradycyjnym już dniu „święta dziecka na Górce” — wszystkie dzieci i młodzież Sanatorjum i kolonji sezonowych, święcą dzień Twych Imienin, Drogi Nasz Panie Doktorze i trzynastoletnią już rocznicę pierwszych Twych poczynań w tworzeniu naszej „Górki”.

„Górka”, — to dzieło serca Twego, o której każdą myśl w marzeniach wypieściłeś, by ulżyć w cierpieniu i niedoli biednym chorym dzieciom,— dziś promienieje radością. Wszystkie dzieci ogorzałe, roześmiane, syte, zbierają się, aby Ci okazać, że, tak jak Ty nas umiłowałeś, tak i my kochamy Ciebie.

Dzięki Twej wielkiej dobroci serca, nie tylko, że mamy możnośc korzystania ze słońca, powietrza, leczenia, — lecz możemy się i uczyć.

Błogosławią Cię za to rodzice tych setek dzieci, które leczyły się lub leczą na Górce.

My zaś, my — młodzież i dzieci, składamy Ci najgorętsze dzięki za wszelkie trudy i starania jakie ponosisz dla nas, za to oddanie się i miłość. Prosimy Boga o zdrowie dla Ciebie, pomyślność wszelką w życiu, o moc wytrwania w ciężkiej Twej pracy.

I wznosimy okrzyk: Sto lat żyj nam. Żyj nam w szczęściu i zdrowiu! Sto lat!

Młodzież i dzieci Górki.

„Oto miłość ogniem zionie
Wyjdzie z zamętu ś w i a t d u c h a
Młodość go pocznie na swojem łonie”.

(A. Mickiewicz. Z Ody do młodości. 1820 r.)

„Młodości,—orla swych lotów potęga,
jako piorun twoje ramię”.

(A. Mickiewicz-Oda do młodości 1820 r.)

W trzynastolecie istnienia Górki.

Sezon nasz ma się ku końcowi. W porównaniu z sezonami lat ubiegłych jest on bardzo ubogi. Przesilenie gospodarcze dotknęło również naszą Górkę, a przedewszystkiem dziecko chore. Skutkiem ogólnej nędzy w kraju, bezrobocia, głodu, — odsetek dziatwy i młodzieży chorej jest coraz większy, stąd wniosek, że na kolonjach leczniczych, w sanatorjach dziecięcych, powinno być coraz to więcej dzieci, — tak jednak nie jest.

Instytucje społeczno-ubezpieczeniowe, magistraty i sejmiki redukują do minimum wydatki na cele opieki społecznej. Zalegają z wypłatą pensji swym pracownikom, nie mogą płacić swych zobowiązań— trudno więc też wymagać by rachunki za chore dzieci były płacone. Sporo organizacji w sierpniu wstrzymało wyjazd dzieci na kolonje sezonowe, sama Warszawa podobno wstrzymała partję paru tysięcy dzieci.

Zmniejszyła się też ilość dzieci na Górce.

A jednak, mimo tak ciężkiego kryzysu, nie wolno nam opuszczać rąk, nie wolno przedewszystkiem samej młodzieży. Zło nie tylko trzeba przetrwać, lecz i zwalczać, dlatego też i hasło: „Młodzież młodzieży pomoc nieść winna” w tej chwili musi się stać aktualnem. Młodzież musi przystąpić do czynu.

Nie idzie tu o jakąś łaskę, czy filantropję, nie. Najwyższym obowiązkiem człowieka jest nieść pomoc nieszczęśliwemu.

W poprzednich numerach Górki staraliśmy się ugruntować ideę powszechnego lecznictwa dzieci przewlekle chorych, nie wspominaliśmy jednak o sposobach realizacji tej myśli. W tym numerze, który wychodzi w trzynastolecie istnienia Górki, w chwili gdy kraj cały cierpi pod wpływem kryzysu gospodarczego, w jednym z następnych artykułów naszych młodych redaktorek ukaże się projekt realizacji idei powszechnego lecznictwa — przez samą młodzież i dziatwę.

A teraz Wy, kochani nasi sezonowicze, co przyjrzeliście się przez czas swego pobytu naszej Górce, co oglądaliście ją przed kilkoma laty ubogą, a dziś widzicie już bogatą, rozrastającą się wciąż, przyjdźcie też z pomocą pracy naszej. Nie prosimy Was — lecz nakładamy na Was moralny obowiązek mówić wszystkim w waszych miastach, miasteczkach, i wsiach, przedewszystkiem wszystkim dzieciom, — o naszej Górce, o tym czem ona jest, co czyni, jakie ma idee i cele.

Prenumerujcie nasze pisemko, rozdawajcie je, pomagajcie przy organizowaniu zbiórek, a za punkt honoru wytknijcie sobie: aby nie było dziecka w Pols-

ce, które-by o Górce nie wiedziało.

W szkołach Waszych, w których w krótkim już czasie zasiądziecie by zdobywać wiedzę, pamiętajcie o tych biednych chorych waszych koleżankach i kolegach, przykutych na długi czasem czas do łóżek. Pamiętajcie o tem, Wy — zdrowi, że propagowanie idei naszej Górki, — idei leczenia dziecka przewlekle chorego, — to wielce ważny czynnik, który ułatwi zdobywanie funduszów na leczenie, na ratowanie od kalectwa, a często od śmierci, wielu, wielu, waszych kolegów i koleżanek.

Pamiętajcie o tem. Do tych co zostają w sanatorjum na leczeniu — piszcie listy, przysyłajcie artykuliki do naszej gazetki.

Za kilka dni wracacie do waszych domów, do waszych szkół — pamiętajcie o Górce.

E.

„Razem, młodzi przyjaciele, w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele."
(A. Mickiewicz-z Ody do młodości)

„Młodzież-młodzieży".

Obecny kryzys gospodarczy obejmuje coraz szersze kręgi. Odczuwają to wszyscy, najpoważniejsze nawet instytucje zaprowadzają daleko idące oszczędności, — rubryki budżetów przeznaczone na opiekę społeczną są redukowane, — to też my, dzieci, najwięcej może odczuwamy taki stan rzeczy, — my dzieci i młodzież przewlekle chora. Kasy Chorych skracają terminy leczenia, magistraty i sejmiki nie wysyłają dzieci na kolonje lecznicze, gdyż brak funduszów nie pozwala na ponoszenie kosztów leczenia.

Prawda, że mamy już teraz na Górce około 60 dzieci mogących leczyć się dłużej, niektóre nawet do zupełnego wyleczenia, — jest to dużo, gdy porównamy to ze stanem poprzednim, — ale jest też bardzo mało, gdy weźmiemy pod uwagę ilość dzieci w Polsce, potrzebujących leczenia, czekających w suterynach i na poddaszach, w izbach bez słońca, — na lepszy los, na zmiłowanie Boże.

Kwestja leczenia chorób przewlekłych musi być rozwiązana, a w rozwiązaniu tem dopomoże sama młodzież.

Stoimy wobec zagadnienia, że trzeba zdobyć fundusze na leczenie dziecka. Trzeba więc zdobyć, stworzyć wielki fundusz zdrowia, pod hasłem „młodzież — młodzieży".—

Wyobrażam to sobie tak: Jeżeli w Polsce jest zgórą 4 miljony dzieci uczących się w szkołach powszechnych, średnich, zawodowych,—to gdyby każde dziecko miesięcznie dało na ten fundusz tylko j e d e n g r o s z to uzbierałoby się w ten sposób 40 tysięcy złotych miesięcznie. Fundusz ten stale powiększał-by się, bo bez przerwy wpływały-by groszowe składki, a młodzież zaś, która po wyleczeniu i skończeniu odpowiedniej szkoły szłaby do pracy, ze swych zarobków spłacałaby najdrobniejszemi chociaż kwotami dług zaciągnięty od społeczeństwa. Dając tą myśl, wychodzę z założenia, że nie filantropja, a obowiązek wzajemnej pomocy powinien być celem w tworzeniu tego funduszu. Obowiązek zaś jest zarówno dla tych którzy dają, jak i dla tych co biorą. W miarę sił i możności muszą oni ten dług swój spłacić.

Fundusz tą drogą uzyskany wpływał-by do Tow. Przyjaciół Górki, którego celem i zadaniem jest szerzyć i popularyzować ideę powszechnego leczenia dziecka i młodzieży i nie byłby on przeznaczony wyłącznie dla naszego sanatorjum, lecz w miarę jego wzrostu w różnych odpowiednich punktach kraju budowałoby się odpowiednie uzdrowiska z różnemi typami szkół, przeznaczone dla różnych schorzeń.— Tymczasem zaś Tow. Przyjaciół Górki otworzyło-by konto w P. K. O., wszystkie szkoły dostałyby czeki i, w miarę wpływu składek, przysyłałyby drobne sumy dla Tow. Przyjaciół Górki. Każde dziecko chore miałoby wtedy prawo do pobytu w uzdrowisku, bez względu na warunki materjalne jego rodziców. Powstałaby większa ilość sanatorjów w różnych miejscowościach, np. w Ciechocinku, Druskiennikach, Karpatach i in., nie trzeba-by więc było wozić dzieci czasem po kilkaset kilometrów. Sanatorja niekoniecznie musiały być takie duże jak nasze, lecz nawet na znacznie mniejszą ilość dzieci. W sanatorjach tych byłyby szkoły zawodowe, powszechne, warsztaty i t.p aby nikt nie marnował drogiego czasu, nie przerywał rozpoczętej nauki. Byłyby kursa dla pielęgniarek, seminarjum nauczycielskie nawet, dla młodzieży, która, po wyleczeniu, nauczała-by młodszych w szkołach-uzdrowiskach.

Rzucam myśl i mam nadzieję, że nasze koleżanki i koledzy zrozumieją intencję tej inicjatywy, zachęcać będą młodszych i tłomaczyć.

Może nasze ofiarne nauczycielstwo, które nigdy dla dobrej sprawy nie żałowało wysiłków i teraz wyciągnie dłoń do pomocy. Może i Ministerstwo Oświaty zainteresuje się naszą sprawą i poprze rzuconą myśl.

Zrealizowanie tego, śmiałego może projektu, byłoby najskuteczniejszym atakiem wymierzonym przeciw największemu naszemu wrogowi — gruźlicy.

I. A.

U wrót nowego roku szkolnego.

Przebywając na Górce, jako pacjentka, już od trzech lat, miałam możność zaobserwować i stwierdzić, czem jest szkoła w naszem uzdrowisku, a tem samem w naszem życiu. Dzisiaj nie wyobrażam sobie już życia bez niej. Szkoła w uzdrowisku to był szczyt marzeń, dziś urzeczywistniony. Bo i czego więcej pragnąć, jeśli ma się możność nie tylko leczenia, lecz i nauki.

Wieleż to z nas dotychczas z powodu choroby było pozbawionych nauki przez długi czas, a niektórzy nie mogli wogóle kształcić się. Jakże też dodatni i ożywczy wpływ wywiera szkoła na młodego pacjenta. Są chwile, że w miłej pracy zapomina się o rzeczywistości, o chorobie, o bólu.

Myśl, że lecząc się, nie próżnujemy, nie cofamy w rozwoju, że ze zdrowymi idziemy naprzód, a po wyleczeniu nie będziemy nieużytecznym balastem, jak to bywało i bywa, dodaje bodźca do pracy, budzi chęć do życia. Sięgając myślą wstecz, do czasów gdy szkoła w naszem uzdrowisku nie mogła być jeszcze wprowadzona, wiemy jak inny był wówczas nastrój psychiczny. Miesiące wlokły się żółwim krokiem, monotonja pożerała, zabijała każdą myśl żywszą, umysł jałowiał. Skromna biblioteczka sanatoryjna w krótkim czasie była przewertowana i cóż było do roboty? Dziewczęta trochę haftowały, lecz to szybko nużyło i nie wypełniało życia. Z chłopcami było jeszcze gorzej, tych trudniej jeszcze było zająć, utrzymywać miesiacami w leżącej pozycji, bez ruchu czasem. Dopiero z chwilą, kiedy wszelkie plany szkoły zamieniły się w czyn realny, dzięki Kochanemu naszemu Panu Doktorowi Starkiewiczowi, który zawsze wyczuwa potrzeby i pragnienia dzieci i jak tylko może realizuje je, — sprawa ta, przy energicznej pracy Pana Kierownika Kuroczki, stanęła na mocnych podwalinach.

W krótkim czasie dzieci zostały zainteresowane i, oczywista, bez przymusu wciągnięte od pracy. Od tej chwili życie potoczyło się innemi tory.

Dzisiaj, po dwuletnim istnieniu szkoly, ileż już zaszło udoskonaleń. Stała praca naszych wychowawców nie ustaje. Celem jej jest osiągnięcie maximum pożytku, przy minimum wysiłku leczonych i uczonych dzieci.

W pierwszym roku istnienia szkoły sanatoryjnej z nauki korzystało sto dziesięć dzieci. W ubiegłym roku szkolnym liczba ta już podwoiła się (211), z tych 81 zostało zakwalifikowane do następnych oddziałów. Reszta pozostała-li tylko z powodu zbyt krótkiego pobytu w szkole. Mamy nadzieję, że z chwilą gdy dzieci będą przysyłane do naszego uzdrowiska aż do wyleczenia, więc na dłuższy okres czasu, wtedy szkoła-uzdrowisko osągnie swój cel w zupełności. Dziś bowiem wielką przeszkodą jest ciągła płynność elementu szkolnego.

Obecnie są i u nas wakacje. Dzieci wygrzewają się na słoneczku i nabierają sił by z dniem 1 września z zapałem i radością rozpocząć ponownie naukę.

K. Bł.

Mój pierwszy dzień na Górce.

Mój pierwszy dzień na Górce pozostawił mi dużo wspomnień. Jeszcze przed moim wyjazdem Tatuś opowiadał mi dużo o sanatorjum. Wiedziałam, że wychodzi tam gazetka, do której piszą dzieci i młodzież Górki. Zaciekawiła mnie ona, a także całe życie w sanatorjum. Chciałam poznać tych wszystkich, którzy pisali do tego pisemka. Z posiadanych numerów dowiedziałam się o historji powstania uzdrowiska. Obawiałam się trochę jazdy na Górkę, nie wiedziałam jak mnie przyjmą koleżanki i czy będziemy żyć w zgodzie, — nie znałam bowiem sanatoryjnych warunków, myślałam, że są one zbliżone do szpitalnych, w których czułam się niebardzo dobrze. Po kilkunastogodzinnej jeździe przybyłam wreszcie na miejsce. Od Warszawy miałam bardzo miłego towarzysza podróży, małego chłopca, który ciągle dopytywał się o Górkę.

Choć byłam bardzo zmęczona drogą, jednak odrazu zaobserwowałam dużo rzeczy, Przedewszystkiem podobało mi się bardzo sanatorjum, położone dość daleko od miasta, również i pawilony letnie kolonji sezonowej. Z jednej strony dość duży lasek brzozowy, z drugiej sad i ogrody warzywne. W samym sanatorjum ruch ogromny. Dzieci biegają we wszystkich kierunkach. Widać odrazu, że się tu dobrze czują, bo nasze sanatorjum to nie szpital. Wszyscy tworzą jakgdyby jedną dużą rodzinę.

Największą jednak zaletą Górki jest szkoła. Każdy pracuje w niej chętnie, a jaką przyjemnością jest ta praca dla dzieci, które po parę lat czasem leżą w swych łóżkach! — Gdy dowiedziałam się o siedmioklasowej szkole powszechnej dla dzieci, i o zorganizowanym komplecie dla starszych o programie szkoły średniej,—ucieszyłam się bardzo i zabrałam do nauki z ochotą. Dowiedziałam się też, że są i inne działy robót, jak koszykarstwo, introligatorstwo, roboty kobiece. Urządzane są różne uro-

czystości, obchody, sobótki, koncerty, odczyty. Chociaż jesteśmy chorzy, nie marnujemy czasu, a nauka est dla nas przyjemnością. Nie odczuwamy tutaj swojej choroby tak jak w domu, wśród ludzi zdrowych. Gdy dowiedziałam się, że dzieci leżą czasem po parę lat nawet, wywarło to na mnie wielkie wrażenie, jednak już po kilku dniach zrozumiałam, że jest to konieczne dla ich zdrowia.

Ucieszyłam się też, że jest tu biblioteczka dla dzieci, nie mówiąc już o radju i innych przyjemnościach. Po kilku dniach zupełnie oswoiłam się i czułam się bardzo dobrze.

Teraz jeszcze spełniło się moje pragnienie poznania starszych dziewczynek, które pisały artykuły do gazetki. Mieszkamy bowiem razem i żyjemy w zgodzie.

Dobrze jest mi tutaj i chciałabym, by jak najprędzej mogły się tutaj pomieścić wszystkie chore dzieci, tak nieraz bardzo potrzebujące pomocy.

Krysia Stangenberg.

Samorząd na kolonji sezonowej.

Różne są zdania co do pracy samorządu, zakresu jego działania i potrzeby istnienia. Według nas samorząd jest potrzebny bardzo, lecz kto stara się być jego członkiem, powinien przedewszystkiem zasłużyć na to, to znaczy sam być wzorowym wychowankiem Kolonji. Samorząd utworzony z pewnej ilości dziewcząt czy chłopców, oczywiście starszych, którzy odpowiadają za swoje czyny, powinien sobie obrać cel do którego dąży. Niejeden zapyta: co za cel może mieć taki samorząd na kolonji letniej?. Jakież to proste dla rozumiejących życie społeczne. Otóż przedewszystkiem samorząd powinien pomagać personelowi w ciężkiej pracy nad wychowaniem i uprzyjemnianiem życia biednym, chorym dzieciom. Gdy samorząd składa się z inteligentnej i uspołecznionej młodzieży, przyjdzie mu to z łatwością, bo łatwo będzie mu oddziaływać korzystnie na otoczenie. Do samorządu należy jeszcze jedna troska: winien on starać się uprzyjemnić życie dzieciom na kolonji, urządzać dla nich gry i zabawy, by nie zgnuśniały w pawilonach, lecz używały jaknajwięcej i najracjonalniej ruchu, słońca i świeżego powietrza. To jest im koniecznie potrzebne, gdyż to uzdrowi ich nadwątlone organizmy, które potem będą odporne na choroby, po powrocie do ciasnych mieszkań, do suteryn i na poddasza.

Samorząd powinien przedewszystkiem uporządkować własne życie, aby dawać przykład organizacji, życia wspólnego w naszem małem społeczeństwie. Bez nakazów i przypominań stosować się do ogólnego regulaminu, nie spóźniać na posiłki, pilnować godzin kąpieli, snu i wypoczynku, dbać o rzeczy im powierzone, przejmować się i interesować żywo każdą pracą na kolonji.

Tak działający samorząd nie będzie ciężarem dla personelu, jak to czasem bywa, lecz będzie ośrodkiem naszego wspólnego życia, wokół którego koncentrować się będzie życie całej kolonji.

„Piątka".

Kąpiel w basenie.

Dnia 3 lipca przyjechałyśmy na kolonję sezonową na Górkę. Jak dziwne wydawały nam się szklane pawilony, umieszczone szeregami opodal pięknego pałacu-sanatorjum. Po pierwszym tygodniu spędzonym na obserwacji, w celu przekonania się czy które z nas nie przywiozło jakiej choroby zakaźnej, — zaprowadzono nas do kąpieli.

Słyszałyśmy od dziewczynek, które już spędzały tutaj lato, że do kąpieli idzie się do łazienek w poblizkim Zakładzie Zdrojowym. Tymczasem Pani pielęgniarka prowadzi nas do parku, gdzie, wśród brzózek, na otwartym powietrzu, pod gołym niebem, znajduje się basen kąpielowy, betonowy, napełniony ogrzaną wodą siarczaną. Rozbierać się na powietrzu i kąpać w gronie kilkunastu dzieci w basenie — wydawało nam się wprost niedopodobieństwem. Do tego lekarz żądał abyśmy kąpały się bez kostjumów. Co to były za grymasy, bunty i łzy. Napisałyśmy list do Zarządu miasta które nas wysłało na kolonje, ze skargą na takie porządki.

Po pewnym czasie przyjechała do nas w odwiedziny żona kierownika opieki społecznej, aby się przekonać o słuszności naszych zażaleń.

Skompromitowałyśmy się okrutnie.

Pani Kierowniczka i Lekarz-Kierownik kolonji sezonowej objaśnili nam bowiem, że urządzenie takiego basenu jest właśnie najbardziej nowoczesnem urządzeniem, na które zdobyła się i nasza kochana Gór-

ka. A my skarżyłyśmy się że do otwartego basenu... deszcz pada i słońce świeci. Teraz dopiero zrozumiałyśmy nasz wybryk, a także niepotrzebne zmartwienie, które sprawiłyśmy naszemu Panu Doktorowi Starkiewiczowi i całemu personelowi. Szczerze żałowałyśmy naszego postępku i postanowiłyśmy w przyszłości kierować się rozumem starszych.

Gienia T. i Hela G.

Gdy słońce mocno praży
i pot zalewa oczy
miło, gdy prosto z plaży
cztek do basenu wskoczy

Choć woda pachnie siarką
(niemiło to — to racja)
biegniemy wszyscy szparko
ta kąpiel — to kuracja

Wypluszczem się do syta
radości, krzyku masa
i każde zaraz pyta
„kiedy znów kolej nasza”?

Gdy Pani wyjść już każe
krzyk wielki, pełno wrzasku,
z wody biegniem na plażę,
tarzać się w ciepłym piasku

B. N.

— O —

ROZWÓJ GÓRKI w CYFRACH.

Na Górce leczyło się dotychczas:

A. W kolonjach sezonowych:

w 1920 r.	60 dzieci	w 1926 r,	918 dzieci
„ 1921 r.	260 „	„ 1927 r.	1023 „
„ 1922 r.	486 „	„ 1928 r.	1279 „
„ 1923 r.	501 „	„ 1929 r.	1269 „
„ 1924 r.	658 „	„ 1930 r.	1002 „
„ 1925 r.	711 „		

Razem przez 11 lat — 8.167 dzieci.

B. W Sanatorjum (uruchomione od 1. X. 1927 r.)

w 1927 r.	30 dzieci	w 1929 r.	331 dzieci
w 1928 r.	89 dzieci	w 1930 r.	462 dzieci

Razem w ciągu 3 i pół lat — 912 dzieci

Towarzystwo Przyjaciół Górki.

Założone w 1929 r. Towarzystwo Przyjaciół Górki ma na celu krzewienie idei jaknajszerszej opieki nad dzieckiem, specjalnie nad dzieckiem chorem, oraz dążenie do podniesienia zdrowotności dziecka w Polsce, a specjalnie dalsze opiekowanie się dziećmi, które przebywały na Górce.

Oddziały Towarzystwa znajdują się w Częstochowie, i (w organizacji) w Zagłębiu oraz w Łodzi.

Na odbytem ostatnio w Warszawie, w dn. 8 lipca r. b. Walnem Zebraniu wybrano nowe władze, skład których podamy w następnym numerze.

Wszelkich informacji udziela Sekretarjat w Warszawie, ul. Wilcza Nr. 24-A p. Wład. Lewandowski, lub też „Górka”.

Konto Tow. Przyjaciół Górki w P. K. O. Nr. 21.330.

Nadmienić należy, że pracownicy Górki opodatkowują się na rzecz Tow. Przyjaciół Górki, od 1 stycznia r. b. w wysokości od 1 do 13 i pół % od swych poborów, w zależności od wysokości pobieranych uposażeń.

Prenumeratę za pisemko nasze wpłacać można na konto Kolonji Leczniczej Dziecięcej w P. K. O. Nr. 100-774. Prenumerata roczna zł. 6, półroczna zł. 3. —

Z działalności zrzeszeń pracowniczych na Górce:

Bibljoteka pracowników Górki,

założona zimą 1928 r. posiada obecnie czynnych członków 47. Zebrano ze składek na zakup książek zł. 1,604.16. Biblioteka posiada obecnie 453 książki oprawne, oraz własną szafę bibjoteczną. Z książek korzystają pracownicy Górki i rodziny.

Kasa Oszczędności i Wzajemnej Pomocy Pracowników Górki.

Założona 1 stycznia 1931 r. Posiada członków czynnych 52.

Wpłacono wkładów	—	zł. 1.625.
„ lokat	—	„ 685.
„ wpisowego	—	„ 254.
wpływy różne i %	—	„ 118 74

Udzielono pożyczek 22 członkom Kasy na łączną sumę zł. 3.900. —

Z tego zwrócono pożyczek na zł. 1.105.

Straż Ogniowa Ochotnicza.

Założona w 1926 r. Należy do grupy III-ej. Członków czynnych 32; Straż zmechanizowana, posiada z daru Pow. Zakładu Ubez. Wzajemnych sikawkę motorową, oraz samochód-pogotowie zakupiony w 1931 r. —

KRONIKA.

Zakończenie roku szkolnego.

Dnia 28 czerwca r. b. obchodzono już drugą na Górce uroczystość zakończenia roku szkolnego i rozdania świadectw. W udekorowanej sali seledynowej p. Dr. Starkiewicz miał przemowę, w której skreślił pokrótce historję szkoły na Górce, trudy w jej organizowaniu, zasługi pracowników Górki przy pierwszych stadjach jej tworzenia, a przedewszystkiem zasługi obecnego nauczycielstwa, które z zaparciem się siebie pracowało dla postawienia szkoły na odpowiednim poziomie.

Z kolei przemawiał do dzieci Kierownik p. Kuroczko, żegnając te które wyjeżdżają. Na zakończenie uroczystości odbyły się deklamacje, śpiewy chóru dziecięcego i chóru pracowników, poczem p. Dr. Starkiewicz i p. Kierownik Kuroczko rozdali dzieciom świadectwa.—

KONCERTY.

W sobotę 13. VII r. b. o godz. 4-ej urządzono w sanatorjum na Górce koncert pieśni słowiańskiej dla dzieci, w którym brali udział pracownicy, a dyrygował p. Józef Kuroczko. Śpiewano ładne pieśni polskie, rosyjskie, ukraińskie, a nawet czeskie. „Otwórz Jaśku drzwi dębowe" — Niewiadomskiego i „Pieśń wojenną" Moniuszki, śpiewał solo przy mikrofonie, aby wszystkie dzieci mogły słyszeć, — p. Józef Kuroczko. Następnie śpiewał chór męski, kwartet. Dzień ten mile zapisał się w pamięci dzieci.

Następnego dnia, w niedzielę, powtórzono koncert w sali rekreacyjnej dla pracowników Górki i ich rodzin i grona miłych gości.

ODCZYTY.

Dnia 30 lipca wygłosił odczyt o twórczości naszego wielkiego pisarza, Stefana Żeromskiego, — p. E. Kuroczko. Na odczycie był personel Górki, oraz wycieczka nauczycielstwa z Łodzi. Po odczycie wywiązała się dyskusja, w której zabrali głos tak pracownicy nasi, jak i goście. Żałowałyśmy bardzo, że na odczycie tym mogła być tylko przedstawicielka nasza, p. Kazia Błaszkiewiczówna, doniedawna także leżąca, która powtarzała nam treść odczytu i odczute wrażenia.—

Dnia 12 sierpnia r. b. odbył się również w sali rekreacyjnej, dla pracowników Górki i Gości, odczyt p. Dr. A. Sałamańczuka o „Wychowaniu fizycznem". W szeregu przykładów i uzasadnień, p. Prelegent przedstawiał konieczność racjonalnej i umiejętnej gimnastyki, zastosowanie której ma wielkie znaczenie dla zdrowia tak zdrowych, jak i chorych nawet dzieci i dorosłych. — Po odczycie miała miejsce dyskusja.

NASI GOŚCIE.

Bawi na naszej Górce Docent Uniwersytetu Warszawskiego, p. Dr Łapiński, znany chirurg, który poświęca Swój drogi czas, zamiast na całkowite oddanie się kuracji, — również i naszym dzieciom, badając je, udzielając cennych rad i wskazówek. —

Od paru tygodni przebywa u nas p. Teresa Perlowa, z bratniej nam organizacji Robotniczego Tow. Przyjaciół dzieci, żona nieodżałowanej pamięci działacza i społecznika Feliksa Perla długoletniego rekdatora „Robotnika".

Ku żalowi naszemu, odjechał już p. Józef Kuroczko, któremu za tyle pracy poświęconej w organizowaniu naszych chórów, koncertów, składamy na

tem miejscu serdeczne i gorące podziękowania. —

W tym roku posiadamy na Górce kilku młodych lekarzy, którzy po zakończeniu studjów uniwersyteckich, przebywają u nas na praktyce lekarskiej. Z grona tych miłych naszych gości wyjechał już p. Dr Sobieszek, któremu dziękujemy serdecznie za udzielanie nam lekcji anatomji, z których dużo skorzystałyśmy. Obecnie lekcje biologji objęła p. Dr. Żwanówna, która na szczęście bawić u nas będzie jeszcze pewien czas. Wiele czasu i pomocy udzielają nam też pp. Lekarze: Popowicz, Kulczycki, Wyszogrodzki, niezależnie od pp. Lekarzy pracujących już u nas, jak Dr. Popczykówna, Dr. Żurowski.

Od niedawna objął już pracę w sanatorjum, dotychczasowy Kierownik Kolonji sezonowej, p. Dr A. Sałamańczyk, który czas swój i siły dzieli jeszcze między kolonję sezonową, a sanatorjum. Zazdrościmy dzieciom z kolonji, widząc czasem zdala, jak ze Swym Doktorem na czele, grają w piłkę na placu zabaw.

Od szeregu tygodni jest u nas jako Kierowniczka kolonji sezonowej p. Helena Grodzicka, dotychczasowa coroczna współpracowniczka Górki na stanowisku Kierowniczki kolonji morskiej w Hallerowie. Oddawna oczekiwany przyjazd p. Grodzickiej i nadzieja, że pozostanie z nami już na stałe, sprawia nam prawdziwą radość.

W lipcu objęła salę różową p. Dr. J. Świątecka, kochana i uwielbiana przez wszystkie najstarsze, najmłodsze i średnie pacjentki. Ma Ona też z nami masę kłopotu, ponieważ prześladujemy Ją swoją miłością i zapraszaniami do sal, bez względu czy ma czas, czy nie.

Konto w P. K. O. (Kolonja Lecznicza Dziecięca w Busku) Nr. 100-774, gdzie należy wpłacać prenumeratę. —

Za komitet redakcyjny dziecięcy **K. Błaszkiewiczówna.** Redaktor odpowiedzialny: **W. Dobrowolski**

Wydano przez Kolonję Leczniczą Dziecięcą im. Dr. Med. Rektora Józefa Brudzińskiego przy Zdroju w Busku.

Prenumerata roczna zł. 6.— półrocznie zł. 3.— numer pojedyńczy 50 groszy.

Zakłady Drukarsko-Introligatorskie St. Łuszcza, w Busku-Zdroju tel. 42.